

# Rewolucji nie będzie

*Ręka  
mocha  
20/08/99*

Rozmowa z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem

**BARBARA ŚWIADER: Wpisał Pan w swoje obowiązki kulturę. Na czym te obowiązki polegają?**

**PAWEŁ ADAMOWICZ:** Do chwili reorganizacji Urzędu Miejskiego należały do mnie obowiązki w zakresie koordynacji spraw związanych z dziedziną kultury. W przygotowaniu jest nowy podział obowiązków w Zarządzie Miasta, który by odpowiadał nowej strukturze w UM. Za koordynację pracy Wydziału Spraw Społecznych, w którym znalazła się kultura, będzie odpowiadał wiceprezydent Landowski. Moje obowiązki, podobnie jak każdego członka zarządu, polegają na sprawowaniu nadzoru nad jednostkami organizacyjnymi, które zarządzają określoną dziedziną miasta. Do mnie należał nadzór nad wydziałem kultury i instytucjami podległymi miastu, inicjowanie i popieranie interesujących pomysłów z zakresu szeroko pojętej kultury, a także walka o środki finansowe w ramach przygotowywanego budżetu na 1999 rok. Udało mi się uzyskać 800 tys. złotych na projekty z zakresu kultury zgłaszane przez stowarzyszenia i instytucje kultury. Kończąc swój nadzór nad kulturą silnym akcentem – koncertem orkiestry izraelskiej pod dyktando Zubi Mehta. To największe przedsięwzięcie, jakie udało mi się przeprowadzić razem z kolegami. Musieliśmy w krótkim czasie zebrać ponad 1,5 mln zł. Myślę, że będzie to największe wydarzenie kulturalne 1999 roku.

**Z momentem reorganizacji Urzędu Miejskiego Pan przestaje sprawować pieczę nad kulturą?**

– Przeszane w sensie czysto formalnym. Natomiast zainteresowanie i pieczę, to jest dobre słowo, oczywiście, zachowam nadal. Kultura jest dziedziną, która w badaniach opinii publicznej znajduje się na końcu, ale dla władz miasta stanowi ważny priorytet. Uważamy co prawda, że różnorodność oferty kulturalnej musi być jak najwyższej jakości. Pragniemy budować rozwój miasta również na kultu-

rze. Pieczę i ingerencja z mojej strony będzie nadal, jak najbardziej. Przed miesiącem zlikwidowano Wydział Kultury UM i wpisano kulturę do nowo powołanego Wydziału Spraw Społecznych. Popierał Pan tę decyzję. Według Pana Gdańsk nie potrzebuje osobnego działu zajmującego się kulturą?

– Nie byłem przeciwny tej inicjatywie prezydenta Landowskiego. Jestem przekonany, że prężność środowisk kulturalnych w naszym mieście nie jest uzależniona od tego, czy będzie istniał ten wydział. Kultura uzależniona jest od trzech czynników: od pieniędzy publicznych i prywatnych, od vitalności elit intelektualnych i od odbiorców. Myślę o poziomie wykształcenia, wyrobienia gustów estetycznych, wyższych potrzeb wśród samych mieszkańców miasta. To, czy kultura jest zarządzana przez samodzielny wydział, czy przez komórkę w większym organizmie, nie ma znaczenia. Najważniejsze, jaka jest wola polityków, radnych i zarządu. Zależy to od jakości tych polityków, czy preferują kulturę jako ważny czynnik miastotwórczy, czy też uważają, że jest to coś potrzebnego od święta.

**Jak jest z gdańskimi politykami?**

– Odpowiedź jest kłopotliwa, ponieważ zmierza do oceny pracy kolegów i samooceny. Myślę, że w Gdańsku jest dobrze. Chociaż to lobby mogłoby być jeszcze nieco silniejsze. Często bywa tak, że ludzie o pewnych temperamentach i zainteresowaniach nie przechodzą przez sito selekcji do dział decyzyjnych. Ludzie kultury nieczęsto angażują się do działalności publicznej i potem ich brakuje. Żeby popierać kulturę, wystarczy mieć przekonanie, że jest ona potrzebna. Mieć zdrowy rozsądek. Myślę, że obecni politycy go mają.

**Czy nie sądzi Pan, że w nowym wydziale UM trudniej będzie się przebić ze sprawami kultury? Wielu ludzi kultury obawia się, że przybędzie jeszcze jeden szczebel biurokracji do pokonania.**

– Żadnej rewolucji nie będzie. Myślę, że nowy referat kultury powinien być nie tylko od załatwiania bieżących spraw, ale też pewne przedsięwzięcia inicjować, promować dobre pomysły, przekraczać rutynę administracyjną. Być bardziej kreatywny. W kulturze nie można się ograniczać do zarządzania instytucjami już istniejącymi. Należy wspierać świeże pomysły. Taką rolę spełniają też granty przyznawane organizacjom pozarządowym. Zasiadałem w komisji, która je przyznawała. W 1999 roku złożono wnioski na kwotę prawie 9 mln złotych. Mogliśmy przyznać 760 tys. To pokazuje, jakie mogą być potrzeby inicjatyw kulturalnych. Najwięcej było prób o dofinansowanie wydarzeń muzycznych i spektakli teatralnych.

**Czy faktycznie nowy wydział będzie kładł nacisk na kulturę masową?**

– W tej chwili pieniądze idą głównie na upowszechnianie kultury, na instytucje miejskie. Niewielkie środki dostają natomiast instytucje pozarządowe. Chciałbym, żeby w następnych latach ta proporcja zmieniła się na korzyść instytucji pozarządowych. Wiadomo, że w historii największe dzieła rodziły się poza instytucjami. Rola polityków, ale i dziennikarzy polega na tym, żeby te przedsięwzięcia o walorze ponadczasowym odnaleźć i wesprzeć.

**Wszyscy narzekają na brak pieniędzy na kulturę. Ile musiałoby być w kasie miasta roczne pieniądze na działkę kulturalną, żeby osiągnąć poziom normalności?**

– Trzeba sprawę stawiać realistycznie. Politycy, którzy dzielą ten tort, muszą wiedzieć, że stają równocześnie pod ciśnieniem 70 proc. dróg w stanie bardzo złym, 80 proc. budynków komunalnych, które wymagają modernizacji. Muszą zdawać sobie sprawę, że Gdańsk w porównaniu z miastami zachodnimi jest opóźniony o 15 do 20 lat. Taki jest dystans cywilizacyjny. Tak jak Polska chce jak najszybciej dogonić kraje Unii, tak samo Gdańsk musi szybko pokonać dystans do miast zachodnich. To dotyczy również nakładów na kulturę i oferty kulturalnej. Myślę, że Gdańsk nie wypada źle pod tym względem.

**Ile jest w tej chwili w kasie miasta na kulturę?**

– W tegorocznym budżecie miasto wydatkuje 2,3 proc. na kulturę. Czy to jest dużo? To średnia krajowa. Dla porównania powiem, że 15-krotnie więcej wydajemy na edukację, 10-krotnie na gospodarkę mieszkaniową, komunalną. Kultura, obok innych dziedzin, nie ma tych pieniędzy dużo. Gdyby było 3-3,5 proc., byłoby zdecydowanie lepiej. Na pewno te procenty nie maleją. W porównaniu z 1998 rokiem nakłady wzrosły o 10 proc. Stałość tkwi w tym, że aż 81,3 proc. z tego idzie na instytucje własne miasta. Dla mnie istotne jest w tej kadencji sformułowanie stałej analizy potrzeb kultury w Gdańsku, opartej na uniwersalnych narzędziach analitycznych. Traktuję kulturę jak bardzo ważny sektor usług publicznych, tzw. potrzeb wyższego rzędu. Ten sektor możemy również badać, sprawdzać, czy pieniądze są w nim wydawane właściwie, czy przynoszą spodziewane efekty. Samorządy w Polsce takie narzędzia mają, m.in. Kraków. Monitorują swoją kulturę stale. Owieczny pozostaje problem określenia priorytetów, ile wydawać na upowszechnianie kultury, czyli na domy kultury, masowe imprezy, a ile na działy kultury wyższego rzędu, jak teatr i filharmonia. Ten spór jest nie do rozstrzygnięcia. Myślę, że potrzebny jest tu kompromis. Wielu polityków w naszym mieście chciałoby zainwe-



stować spore pieniądze w rzadkie dzieła o charakterze uniwersalnym, które przyniosłyby duży efekt w całej Europie.

**Czy, według Pana, obecny system finansowania instytucji kultury jest dobry? Czy wymaga reform?**

– Niezbędne jest systematyczne monitorowanie kultury, żeby badać koszty i efekty, lepiej lokować pieniądze publiczne. Jeśli będziemy to robić stale, będzie nam łatwiej przekonywać i radnych, i opinię publiczną do pewnych przedsięwzięć. Łatwiej będzie także rozliczać osoby odpowiedzialne za poszczególne instytucje, za ich pracę. Należy dążyć do tego, żeby udział wydatków na kulturę w budżecie miasta wzrastał. Nie mówię o kilku procentach, ale powinny to być wzrosty odczuwalne. Fundacja Gdańska rozpisala konkurs na wydarzenie kulturalne w Gdańsku o charakterze ogólnopolskim. Mamy ambicje, żeby w Gdańsku odbywało się kilka poważnych imprez kulturalnych o charakterze opiniotwórczym, krajowym, a najlepiej europejskim. Chcielibyśmy, żeby Gdańsk był rozpoznawalny w świecie nie tylko ze swojej przemości, ale jako dobrze rozwinięty ośrodek życia umysłowego i kulturalnego. Na pewno nie będziemy Hongkongiem biznesu, ale powinniśmy właśnie reprezentować dobry europejski poziom w kulturze. Jestem pewny, że ważną rolę w decydowaniu o lokalizacji inwestycji w danym mieście odgrywa to, czy istnieje w nim ośrodek akademicki, dobre teatry, tętniące życie kulturalne. Do tego powinniśmy dążyć. W perspektywie kilku lat do 4-4,5 proc. wydatków budżetowych na kulturę. Dzisiaj jest to niemożliwe. Trzeba co roku walczyć o każdy maleńki procentek.

**Poziom kultury w Gdańsku ocenia Pan więc całkiem nieźle.**

– Uważam jednak, że nie jest to jeszcze poziom naszych ambicji. Chodzi tu przede wszystkim o atmosferę w mieście, ale nie da się jej zbudować za pieniądze. Myślę o świeżości umysłowej, aby obok nas rośli gdańszcza-

nie, którzy np. za kilka lat napiszą dobrą książkę, która może zdobyć Nagrodę Nobla. To wszystko zależy od atmosfery intelektualnej, od pewnego przyzwolenia na odwagę myślenia, twórczości – arystokratycznej w sferze ducha. Wybitnych twórców nie zastąpi ani prezydent, ani urzędnik od kultury, ani wydział.

**Która dziedzina sztuki jest Panu szczególnie bliska?**

– Muzyka. Symfoniczna i wykonywana przez chór. Najbardziej mam chyba rozwinięty zmysł słuchu. Sam nie śpiewam. Z poziomem muzyki w Gdańsku możemy być chyba wszyscy dumni.

**Co Pan ostatnio widział w teatrze, kinie...**

– Ostatnio byłem na „Makbecie” Szekspira w wykonaniu Teatru Witkacego w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

*Rozmawiała BARBARA ŚWIADER*

*20/8/99  
Ręka mocha  
Rewolucji nie będzie*

Rozmowa z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem

**BARBARA ŚWIADER: Przed miesiącem zlikwidowano Wydział Kultury UM i wpisano kulturę do nowo powołanego Wydziału Spraw Społecznych. Popierał Pan tę decyzję. Według Pana Gdańsk nie potrzebuje osobnego działu zajmującego się kulturą?**

**PAWEŁ ADAMOWICZ:** – Nie byłem przeciwny tej inicjatywie prezydenta Landowskiego. Jestem przekonany, że prężność środowisk kulturalnych w naszym mieście nie jest uzależniona od tego, czy będzie istniał ten wydział. Kultura uzależniona jest od trzech czynników: od pieniędzy publicznych i prywatnych, od vitalności elit intelektualnych i od odbiorców. Myślę o poziomie wykształcenia, wyrobienia gustów estetycznych, wyższych potrzeb wśród samych mieszkańców miasta. To, czy kultura jest zarządzana przez samodzielny wydział czy przez komórkę w większym organizmie, nie ma znaczenia. Najważniejsze, jaka jest wola polityków, radnych i zarządu. Zależy to od jakości tych polityków, czy preferują kulturę jako ważny czynnik miastotwórczy, czy też uważają, że jest to coś potrzebnego od święta.

*– czytaj strona 7*  
Wywiadem z prezydentem Gdańska rozpoczynamy cykl rozmów o budżecie kultury. Ile jest pieniędzy na kulturę w Gdańsku i województwie pomorskim? Jakże są potrzeby? Czekamy na listy, telefony, komentarze

**PRZEJAZDEM**

*Ręka mocha  
20/08/99*  
**Czyste i kolorowe**

**SYNNE ANDERSEN**

*Not.*  
Norwegia

Wiele słyszałam i czytałam o Gdańsku przed przyjazdem. Zawsze interesowałam się historią. Byłam bardzo ciekawa, jak wygląda miasto „Solidarności”, Lecha Wałęsy i Güntera Grassa. Cieszę się, że w końcu mogłam przyjechać tutaj na wakacje. Gdańsk bardzo mi się podoba. Zaskakuje kolorami i czystością. Dziwi mnie jednak brak turystów. W każdym takim pięknym zachodnim mieście byłoby tłumy ludzi, rozmawiających wszystkimi językami świata. Moze dzieje się tak dlatego, że tak mało Polaków potrafi swobodnie porozumiewać się w obcym języku? Po powrocie do domu na pewno polecę Gdańsk swoim przyjaciołom. Może nawet wrócę z nimi w przyszłym roku...



*Not.*